



B.D.I.C.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 7 (301)

NIEDZIELA 14 LUTEGO 1965

Rok VII

### ZAKRYSTIA WIĘZIENIEM

*ATEISCI różnych odcieni i materiiści zarzucają chrześcijaństwu, że marnuje energie ludzkie, bo zużywa je na rzeczy mało pożyteczne. Zdaniem ich, chrześcijaństwo odrywa człowieka od świata i zadań jakie ma tu na ziemi do spełnienia, bo wiara w życie wieczne, modlitwa, adoracja, pokuta i akty pokory nie przysparzają człowiekowi i ludzkości dobrobytu.*

*ZARZUT ten wydaje się być sztyt grubymi nićmi, bo jasne jest, że tak rozumować może tylko ten, kto odrzucił wiarę w Boga. — W istocie, zarzut ten jest bardziej niebezpieczny i bardziej subtelny aniżeli się to na pierwszy rzut oka wydaje i dlatego niejednego już zachwiał we wierze. Zachwiał we wierze tego, który uważa, że spełnił wszystkie obowiązki chrześcijańskie, gdy zmówił pacierz i był raz w tygodniu w kościele, ale nigdy nie pomyślał, że wiara, gdy jest autentyczna i prawdziwa, obejmuje całe życie ludzkie i we wszystkich jego przejawach. Zachwiał we wierze ludzi, którzy mają się za inteligentów i praktykujących katolików, ale — którzy nie zrozumieli, że postępowanie intelektualne, techniczne, społeczne, jak również życie zawodowe i rodzinne, nie stoją wcale poza zasięgiem życia religijnego. Wiara obejmuje całego człowieka i chrześcijański światopogląd musi się uwewnętrznić!*

*DO ZAKRYSTII chcą nas, zepchnąć, krzyczymy z oburzeniem, gdy wolność religijna jest systematycznie ograniczana i nie możemy publicznie i poza kościołem manifestować naszych poglądów i uczuć religijnych. Oburzenie to jest w pełni uzasadnione! Ale czyż wielu z tych, którzy mają się za wierzących, a nawet praktykujących, nie wybiera dobrowolnie tego więzienia w zakrystii, a więc wtedy, gdy nikt im tym więzieniem nie grozi? Bo jak inaczej określić tych, którzy poza modlitwą w kościele, nie czują się katolikami, nie postępują jak wiara nakazuje, wstydzą się wiary i boją pokazać się katolikami?*

FP 2433 Ks. Z. B.

## Pogrzeb ofiar katastrofy górniczej w Avion

Rodzinę górniczą w Północnej Francji dotknęła ciężka żałoba. W nocy z dnia 1 na 2 lutego nastąpił wybuch gazów w kopalni Avion (P.-de-C.) Miejscowość ta jest znana z wielkiej ilości Polaków, z których wielu pracuje w kopalniach. Toteż z obawą dowiadywaliśmy się o skutkach tej katastrofy. W nieszczęściu tym zginęło 21 górników w większości ojców rodzin, osieracając ogółem 41 dzieci. Wśród zabitych znajduje się sześciu Polaków, a mianowicie: Marian Tomczyk (ojciec 2 dzieci), Józef Śmiątek (ojciec 2 dzieci), Bolesław Czerniak (ojciec 4 dzieci), Franciszek Machowiak (ojciec 2

dzieci), Jan Widuk (Ojciec 3 dzieci) oraz Szymon Konacki (kawaler). Zdjęcie przedstawia pogrzeb ofiar katastrofy, w którym prócz wielu osobistości oficjalnych wzięły udział bardzo liczne tłumy ludności, nie tylko miejscowej, a w tym wielu naszych rodaków. Polskim rodzinom dotkniętym tak bolesną stratą redakcja „Głosu Katolickiego” składa jak najserdeczniejsze współczucia, prosząc również wszystkich Szanownych Czytelników o pamięć w modlitwach za dusze tragicznie zmarłych rodaków w Avion.



Pogrzeb ofiar katastrofy górniczej w Avion. W czasie ceremonii koledzy zabitych trzymają straż honorową przy trumnach. Ogromne tłumy z powagą i wzruszeniem uczestniczyły w uroczystościach pogrzebowych.

## W SŁUŻBIE ZJEDNOCZENIA (I)

Dwadzieścia pięć lat temu, stara wieśniaczka, stojąca przy zamkniętej kracie opuszczonego i pustego domostwa przypatrywała się młodemu obcemu mężczyźnie, który ze wszystkich stron ciekawie oglądał owo domostwo z czasów Ludwika XIII. Gorące słoń Burgundii mocno przypiekało, a obiadowa pora przypominała, że trzeba by coś zjeść. Ale gdzie?

Zapytana wieśniaczka — przez chwileczkę milczała. Potem, uśmiechając się powiada: Chyba u mnie, z moją rodziną. Takie było pierwsze zetknięcie się Rogera Schuetz z wioską Taize, z jej mieszkańcami i domostwem, które dzisiaj, całemu światu jest znane jako jeden z ośrodków pracy i modlitwy o zjednoczenie chrześcijan.

W czasie obiadu, ta sama wieśniaczka — jakby odgadując myśli swego gościa dodała: „Niech Pan kupi ten dom i zostanie z nami. My tak bardzo jesteśmy tu opuszczeni i samotni”. O tamtym spotkaniu, obecnie po 25 latach Roger Schuetz mówi: „Przecież mogłem się w innym miejscu osiedlić, byłem wolny i mogłem wybierać. A jednak zdecydowałem się na Taize. Kobieta, która mi powiedziała — „Zostań z nami” — była uboga. Trzeba abyśmy w słowie ubogich umieli słyszeć głos Chrystusa”.

„W ten sposób kupiłem dom i osiadłem w Taize. Przez dwa następne lata byłem sam. Spędziłem je na modlitwie, na medytacji i na postugiwaniu biednym uciekinierom, którzy w ciągu tych dwu lat wojny nieustannie stukali do bramy mego domu położonego na granicy strefy okupowanej przez Niemców”. W ciągu tych dwu lat postugiwania uciekinierom, młody i samotny Roger niejednokrotnie przypominał sobie słowa wieśniaczki: Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi.

Jednak drogi, które go przywiodły do Taize były długie i tylko samej Opatrzności dobrze znane. Z pochodzenia Roger Schuetz jest protestantem szwajcarskim. A trzeba wiedzieć, że właśnie ten protestantyzm był, a może i dzisiaj jeszcze jest najbardziej wrogi katolicyzmowi. Ale — nie zbadane są plany Opatrzności. Gdy mały Roger miał pójść do gimnazjum — do sąsiedniego miasteczka, rodzice jego szeroko dyskutowali, gdzie go umieścić na pensji. Wszystko wskazywało na to, że raczej u jakiejś rodziny protestanckiej. Tymczasem stało się inaczej. Rodzice umieścili go właśnie u katolików. U pewnej ubogiej wdowy, której w ten sposób chcieli dopomóc do wychowania jej kilkorga dzieci.

Roger wzrastał więc w rodzinie katolickiej, a jej członkowie stali się jego przyjaciółmi. Sam był protestantem — jak jego rodzice i rodzeństwo. Religijni byli rodzice Rogera — ale głęboko religijna była również ta rodzina katolicka, w której wzrastał. Przez cały rok pilnie obserwował jednych, a w ciągu wakacji patrzył na drugich. W duszy jego powstawało z wiekiem potężniało coraz to bardziej palące pytanie, które nigdy nie znajdowało odpowiedzi: Dlaczego?... Dlaczego, tego samego Chrystusa wyznając i w ten sam sposób moralnie żyjąc, protestanci i katolicy między sobą łączą się z sobą. Dlaczego — w tego sa-

mego Chrystusa wierząc — nie spełniają Jego najgorętszego pragnienia — aby wszyscy byli jedno?... Dlaczego?

Nie wiadomo kiedy zasiane ziarno wziędzie i owoc wyda. Ale ono na pewno wziędzie i wyda owoc — byle tylko zdrowe było i gleba była dobra. Dobrą glebą była dusza Rogera Schuetz i zdrowe ziarno przykłada zastawała w niej biedna katolicka wdowa i dzieci jej. Można powiedzieć, że dosłownie był to ów przysiówowy grosz wdowy, który zawazył na szali życiowego powołania Rogera i stał się fundamentem jego dzieła.

Te kilka obrazów najlepiej ilustrują początki dzieła Rogera Schuetz rozpoczętego 25 lat temu — a dzisiaj tak dobrze znanego całemu chrześcijańskiemu światu. Obrazy te świadczą również o mocy przykładu, który Roger widział, a który rów-

niez i jemu wytaczał drogi postępowania. W ciągu całego pobytu na pensji — Roger nigdy nie spotykał się ze słowną propagandą katolicyzmu, ale codziennie, od rana do wieczora patrzył na żywą wiarę wprowadzaną w czyn w bardzo trudnych warunkach. Postanowił więc podobnie czynić. Ziarno wzeszło i owoc wydało.

Gdy uciekinierzy w czasie wojny stukali do jego drzwi — otwierał je nie stawiając warunków. Byli biedni — to starczyło. Codziennie trzykrotnie, rano w południe i wieczór, chodząc na modlitwy — nikogo nie nakłaniał. „Obawiałem się mówić — aby nie czynili tego ze względu na mnie, posuwając się do wdzięczności: „Przez dwa lata pomagał biedocie i nędzy, aż do chwili gdy wojna zmusiła go do opuszczenia Francji. Gdy w 44 roku wrócił — przybył z nim jeszcze trzech inni, którzy tak jak on rozumieeli życie.

Jeżeli w nowych warunkach nie było uchodźców — to biedy nie brakło. Tylko nie trzeba czekać aż sama zastuka do drzwi. Trzeba jej wyjść na spotkanie Roger Schuetz i jego przyjaciele zgromadzili 20 chłopców, a siostra Rogera przybyła, aby im zastąpić matkę.

Dzieciństwo w domu ubogiej wdowy spędzane z dziećmi jej — zdecydowało o życiowym powołaniu Rogera. Wśród biednych i uchodźców zaczynał swe dzieło, a z sierotami i opuszczonymi dziećmi, po wojnie, na nowo je podejmował. „Byłem przekonany — mówi on — że budowałem na solidnym gruncie, rozpoczynając z tymi, którzy byli w trudnych warunkach. To mi pomogło do umocnienia się w realizmie wiary. Albowiem człowiek nie tak bardzo się myli, gdy pierwsze kroki kieruje do biednych. Tę myśl przewodnią nosiłem w sobie przez cały czas, gdy sam wśród nędzy ludzkiej przygotowywałem start naszej wspólnoty.

## Cydzien Boży

NIEDZIELA — 14 LUTEGO

Siedemdziesiątnica Starozapustna,

Św. Walentego, Lilianny

PONIEDZIAŁEK — 15 LUTEGO

Św. Faustyna, Jowity

WTOREK — 16 LUTEGO

Św. Julianny, Danuty

ŚRODA — 17 LUTEGO

Ucieczka do Egiptu, Łukasza, Donata

CZWARTEK — 18 LUTEGO

Św. Szymona, Konstancji

PIĄTEK — 19 LUTEGO

Św. Marcela, Konrada

SOBOTA — 20 LUTEGO

Św. Nemezjusza, Leona, Zenobiusza

## Ewangelia

NA NIEDZIELĘ STAROPUSTNĄ

(według św. Mateusza 20, 1-16) — niedziela 14 lutego 1965.

Podobne jest bowiem królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rzadcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzięwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyż się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, że ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.





Od czasów drugiej wojny światowej, najbardziej wypaczonym słowem jest demokracja, demokratyczny itd.

ZSSR słowem „demokracja”, wywija na wszystkie strony i po dziś dzień, hołduje sile, terrorowi i nędzy.

Dyktatorki wszelkiej maści i kolorów powołują się także na demokrację i nużąją się w krwi ludzkiej i utrzymują bezprawie.

Wielu używa dziś słowa demokracja, bo ono straciło swe zasadnicze znaczenie i sens, bo staje się coraz bardziej bezwartościowe, o ile, nie jest oparte na zasadach moralno-etycznych.

Historyczna Misja Chrystusa Pana była charakteru religijnego, to prawda, ale w ten sposób regulowała i kładła podwaliny — trwałe — pod przebudowę życia społecznego, gospodarczego i nawet politycznego.

Karty Ewangelii pisane ręką rybaków, ludzi prostych, zawierają Prawdy Życia, których nie można niczym obalić, podważyć, i jeśli, ktoś usilnie stara się wejść na właściwą drogę musi i powinien dostosować się do głoszonych i podanych zasad, oraz nie wstydić się nazwy, która określa sposób rozwiązywania zagadnień życia społecznego, gospodarczego czy syndykalnego, o którym będzie mowa.

Zmiana nazwy CFTC na CFDT jest moim zdaniem... słuszna, a to dlatego, bo słowo chrześcijański nakłada duże obowiązki i wytycza granice w ramach, których należy i powinno się postępować dla dobra drugich. Jest to obowiązek ciężki i nie każdy potrafi podołać tym zadaniom, czego dowodzi zmiana obecna na... demokratyczny!

Ze takie coś nastąpi, można było już od dłuższego czasu zaobserwować. Przede wszystkim w latach po wojnie 1948-52 bywało i tak, że działacze syndykatu CFTC nie zadawali sobie trudu, by zebrać składki członkowskie i trwało tak długimi miesiącami. Już to samo podrywało i bardzo zaufanie w szeregach robotników. Pamiętać trzeba, że był to idealny okres wprowadzenia CFTC na wyżyny. Bezmyślne wysługiwanie się CGT partii komunistycznej,

## O jednej... literze

B.D.I.C

urządzanie ciągłych strajków o podłożu politycznym, było okazją, aby CFTC uchwyciła w swe ręce przewodnictwo w syndykalizmie, lub przynajmniej poważnie zwiększyła swe szeregi. Niestety. Na ten temat nie wiele robiono w terenie, piszę w terenie jako, że on mnie głównie obchodzi.

Nawet taka sprawa, jak rzeź Węgrów dokonywana przez ZSSR i Chruszczowa nie spowodowała żadnej poważniejszej akcji w obronie morderowanego, przez komunistów robotnika węgierskiego.

Czy powie ktoś, że to nie była rola syndykatu chrześcijańskiego?

Czy nie wależymy o zasady?

Dziś CFTC zmieniło nazwę, bo to rżekomo ma wzmocnić jej szeregi.

I l u z j a !

Obecna zmiana nazwy z chrześcijańskiego na „demokratyczny” jest w moim pojęciu dezereją. Dezereją z pola walki o zasady. Jest to wycofanie się spod Sztandaru Chrystusa, który nadał wartość i uznał wysiłek pracy ludzkiej, który rzucił podwaliny do zniesienia niewolnictwa i nakazał poszanowanie Człowieka, w tym czasie, gdy istniało pojęcie pogardy dla pracy i pogardy dla ludzi trudniących się pracą, a zaliczano do niej nawet rzeźbiarzy.

Odrzucanie zasad Ewangelii, odcinanie się od słowa chrześcijański, prowadzić musi w konsekwencji do Zwyródnienia „demokracji”. Demokracja, by nią była, musi być wychowywana w oparciu o zasady moralno-etyczne, o Prawo Jedynego Prawodawcy w świecie Chrystusa. W oparciu o ludzkie zachcianki... zawiedzie!

Modą stało się dziś, że niedociągnięcia w Kościele Katolickim ze strony pojedynczych osób zarówno świeckich jak i duchownych, celowo się uogólnia, rzuca na cały Kościół i skwapliwie pomija Misję tego Kościoła i olbrzymi, żeby tylko nie rzec jedyny, wkład i poświęcenie dla dobra całej ludzkości.

Dziś, co światlejsi uczeni, zgadzają się

z tym, że średniowiecze uchroniło Europę.

Protestancki historyk Fr. Guizot pisał: „Gdyby Kościół nie istniał, świat cały byłby popadł pod wyłączne panowanie siły”.

Odcinanie się dziś od słowa chrześcijański, podczas, gdy trwają prześladowania religijne i wyzysk 100 milionów ludzi przez tak zwane ludowe demokracje, jest w moim pojęciu... niemoralne!

Jest to umywanie rąk na wzór Piłata.

Do obecnego postępowania w łonie CFTC doprowadził marazm i nieporadność działaczy CFTC i nie więcej.

Jedną z przyczyn było wydawanie wspólne odezwy i ulotek z CGT co czyniono rzekomo, ze względów oszczędnościowych. Gdy np. w rozmowie zbiłem całkowicie ten argument, to delegat CFTC skończył w drugą wątpliwą mową, wymaga tego solidarność syndykalna, by na jednym papierku wydawać wspólnie z CGT odezwy itp.

Zapomniano i nie zadano sobie trudu, rozważenia tego poważnie i wyciągnięcia właściwych wniosków co do następstw.

Przede wszystkim, gdy mowa o solidarności syndykalnej, należało pamiętać, że CGT zawsze bojkotowała strajk zarządzany przez CFTC, nawet gdy był uzasadniony i mógł przynieść korzyści dla robotników. A więc argument solidarności syndykalnej odpada całkowicie. Nie jest wyjątkiem np. wyciąganie z CFTC bardziej lubianych robotników i wciąganie ich do CGT... o czym to świadczy? Wydawanie wspólnie na jednym papierze odezwy prowadziło do zacierania charakteru CFTC i utrwalało przekonanie w robotnikach o jej słabości i pozwalało CGT uchwycenie inicjatywy w swe ręce.

Jest jeszcze inny czynnik, który osłabiał CFTC a mianowicie sekty religijne na terenach fabryk. Szczególnie, gdy miały poparcie w kadrach wywierały nacisk na robotników, by zerwały np. z katolicyzmem, weszły do sekt, za co b. często dawano im możliwość szybkiego awansu, lepszej pracy itd. Te sprawy należało rozwiązać inaczej i zabronić takich metod na terenach fabryk, a nie uciekać od rzeczywistości i nie chronić się pod kolor nowego sztandaru zwanym „demokratyczny”.

Reasumując sądzę, że Polacy powinni pozostać w szeregach CFTC wraz z tymi Francuzami, dla których słowo chrześcijański coś znaczy i jest CELEM, bo wtedy będziemy mieli pewność że praca syndykalna owiana jest duchem sprawiedliwości i poświęcenia, a nie kaprysmi jednostek.

O ideały zawsze trzeba walczyć, a walka to ofiara i poświęcenie, o czym zawsze przypomina słowo chrześcijański.

Józef MASZCZYK

Styczeń — 1965 r.

### Lekcja

#### NA NIEDZIELE STAROPUSTNĄ

(Z listu św. Pawła do Koryntian 9, 24-27 i 10, 1-5)

Bracia! Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegają w zawody, choć wszyscy biegają, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni aby otrzymać wieniec znikomy, a my — trwały. Ja tedy tak biegę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakoby wiatr uderzał, ale karząc ciało moje i do postępu przysmuszam, abym snadź innych nauczając sam nie był odrzuconym. Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obciążeniem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obciążeni i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale nie wielu, z nich upodobał sobie Bóg, bo zginęli na puszcy.



# Z E Ś W I A T A

## Ekumeniczne nabożeństwo w dniu inauguracji Prezydenta USA

W dniu 20 stycznia, w czasie uroczystości inauguracyjnych prezydenta St. Zjednoczonych Johnsona, w waszyngtońskim episkopalnym kościele św. Jana odbyło się wspólne, katolicko-protestanckie nabożeństwo. Inicjatorem nabożeństwa była katolicka archidiecezja Waszyngtonu i protestancka Rada Kościołów Wielkiego Waszyngtonu.

## Przygotowanie Nowego schematu o misjach

Podkomisja, działająca w ramach komisji opracowującej schemat „O misjach”, składająca się z pięciu członków z Ojcem J. Schettem, przełożonym generalnym księży werbistów na czele, rozpoczęła dwutygodniowe obrady w miejscowości Nemi (Francja). Przedmiotem obrad jest przygotowanie nowego schematu o misjach. Przewiduje się, iż nowy tekst przedłożony zostanie komisji w marcu br.

## Nawiązanie stałych kontaktów między Stolicą Apostolską a Światową Radą Kościołów

Obradująca w Nigerii Światowa Rada Kościołów powołała ośmioosobową komisję, której celem będzie organizowanie regularnych spotkań na tematy międzywyznaniowe z powołaną przez Stolicę Apostolską sześciuosobową komisją ekspertów. Będzie to pierwszy od czasów Reformacji stały kontakt przedstawicieli większych liczebnie wyznań niekatolickich ze Stolicą Apostolską. Krok ten uważany jest za dalszy, poważny postęp na drodze zmierzającej do jedności chrześcijan.

Komisja Światowej Rady Kościołów nie otrzymała pełnomocnictw w zakresie prowadzenia ze Stolicą Apostolską rozmów na temat zjednoczenia, a jedynie na temat niektórych zagadnień, które najkorzystniej mogą być dyskutowane na płaszczyźnie międzynarodowej. Do spraw tych należą:

- 1) Praktyczna współpraca w działalności charytatywnej oraz w dziedzinie spraw społecznych i międzynarodowych,
- 2) Badania teologiczne w zakresie zagadnień ekumenicznych,
- 3) Omawianie spornych problemów pomiędzy Kościołami, jak zagadnienie małżeństw mieszanych, wolności religijnej i proletryzmu.

4) Wspólne zainteresowania misyjne. Rozmowy na temat utworzenia obu komisji toczyły się pomiędzy sekretarzem Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, biskupem Janem Willebrandsem i Lukaszem Vischerem, wybitnym protestanckim teologiem szwajcarskim, który był oficjalnym obserwatorem Światowej Rady Kościołów na Soborze Watykańskim II. Rzecznik Sekretariatu do Spraw Jedności

Chrześcijan wyraził wielkie zadowolenie z powodu nawiązania stałych kontaktów pomiędzy Stolicą Apostolską a Światową Radą Kościołów, stwierdzając, iż krok ten jest konkretnym wynikiem ogłoszonego na III sesji Soboru dekretu „O ekumenizmie”.

## Kard. Bea odwiedzi siedzibę Światowej Rady Kościołów

Kard. A. Bea, przewodniczący Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan przyjeżdża w dniu 18 lutego przez Światową Radę Kościołów w Genewie. Będzie to pierwsza wizyta przedstawiciela Kościoła katolickiego złożona Radzie. Kard. Bea spotka się tam z pastorem M. Boegnerem i przeprowadzi z nim na otwartym posiedzeniu „Ekumeniczny dialog”.

# Z POLSKI

## W sprawie habitów zakonnice

„Osservatore della Domenica”, tygodnik wydawany w Watykanie, zamieścił odpowiedź wyjaśniającą sprawę wprowadzenia nowych strojów zakonnice. „Kościoł nie zawali się, jeżeli spódnice zakonnice będą krótsze” — czytamy w odpowiedzi udzielonej jednej z czytelniczek, która wyraziła zgrozzenie z powodu wprowadzenia nowych strojów dla zakonnice w kilku klasztorach w Ameryce. W wyjaśnieniu, udzielonym przez wspomniany tygodnik czytamy: „Dlaczego się mamy gorszyć, gdy widzimy zakonnice ubrane tak, jak wszystkie inne kobiety? Czy to strój czyni zakonnice, czy coś znacznie głębszego i istotniejszego?”

## Pismo Święte w języku japońskim

W Japonii ukazało się po raz pierwszy pełne wydanie Pisma Świętego. Dotychczas tłumaczono jedynie na język japoński poszczególne części Pisma Świętego. Obecne wydanie Pisma Świętego w języku japońskim objęte zostało jednym tomem, liczącym 2.300 stron.

## Uczeni protestancy u Papieża

Ojciec Święty Paweł VI przyjął na prywatnej audiencji 5 profesorów protestanckich wydziałów teologicznych i filozoficznych z uniwersytetów szwajcarskich, francuskich i niemieckich. Na audiencji obecni byli: Heinrich Ott (teologia dogmatyczna), prof. Uniwersytetu w Bazylei, Roger Mehl (teologia protestancka), profesor Uniwersytetu w Strasburgu, Paul Ricouer z Sorbony (filozofia teoretyczna), Jean Brun (filozofia teoretyczna), prof. Uniwersytetu w Dijon oraz Karl Loewith (filozofia) profesor uniwersytetu w Heidelbergu.

## ● Pies elektroniczny

został już skonstruowany na podstawie wzmocnionych ciśnien akustycznych. Alarmuje on w razie najbliższego szmeru w lokalu, którego pilnuje i co dziwniejsze, umie odróżnić odgłos oddechu włamywacza z jego szepci, od dźwięku wydawanego przez przejeżdżające ulicą auto itp.

## ● Za dużo nowości

przemysł amerykański wypuszcza na rynek przeciętnie 40 elektronicznych aparatów pomiarowych i kontrolnych co tydzień. Mają one ułatwić technikom pracę, ale ją utrudniają, gdyż zaznajomienie się z nowościami, wymaga więcej czasu niż posługiwanie się dawnymi metodami.

## ● Nawożenie wybuchowe

stosuje się tytułem doświadczenia w Sowietach. Materiały wybuchowe układają się w wielkiej stercie nawozów sztucznych, w ten sposób, by opad wyrzucanych mas był równomierny. Podobno tym systemem kilku ludzi może rozpylić do 1.000 ton nawozów dziennie. Wszystko ponad normę...

## ● Gazy spalinowe

wydzielane przez auta na ulicach, i zatrzymujące powietrze wielkich miast, to największa zmała motoryzacji. Ostatnio General Motors ustalił sposób bardzo poważnego zmniejszenia ich ilości. Mały kompresor powietrza, poruszany pasem od dynamo, powoduje dmuch świeżego powietrza nieco powyżej klapy wydechowej. Temperatura gazów jeszcze w tej chwili bardzo wysoka powoduje przemianę CO na CO<sub>2</sub>, a innych gazów trujących na parę wodną, dzięki czemu toksyczność wydechu staje się minimalna. Ford i Chrysler podobno pracują nad rozwiązaniem problemu na tej samej podstawie.

## ● Przeciw imigracji

robotników włoskich do Szwajcarii, protestują robotnicy krajowi. W pewnej fabryce maszyn w Winterthur proponują, iż będą pracować 5 godzin dłużej na tydzień, byle nie wprowadzać konkurencji zagranicznej. Na 7 milionów mieszkańców, Szwajcaria zatrudnia 700 tysięcy obcych robotników. W Kantonie Zurychu, na się odbyć plebiscyt na temat: czy imigrację ograniczyć do 10 proc. ludności.

## ● Herbatę w proszku

rozpuszczającą się natychmiast w gorącej wodzie, podobnie jak neska, pije się coraz częściej w USA. W roku 1950 obejmowała zaledwie 1 proc. sprzedaży herbaty, dziś doszła już do 15 proc.



Gdy prałat O'Duffy otworzył posiedzenie modlitwą, kanonik Poustie powstał i zapytał członków kapituły, jak, ich zdaniem, jest najlepszy sposób postępowania z zakochanymi parami, które znajduje się fiirtujące w cieniu odrzwi kościelnych. Powiedział, że on sam ma zwyczaj obchodzić swój kościół z latarką każdego wieczora po błogosławieństwie i wyganiać kochanków spod szkarpi i portyku, lecz niestety nie wydaje się to bardzo skuteczne, ponieważ te bezwstydne istoty przechodzą po prostu na drugą stronę jezdnii do sąsiedniego kościoła baptystów i tam uprawiają nadal swe bezecne praktyki. Kanonik Dobbie powiedział, że szczerze współczuje z kanonikiem Poustie, ponieważ w bramie kościoła Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych w Aberginie też zawsze pełno jest zakochanych, jednakże doszedł on do wniosku, że najlepiej zostawić ich tam, gdzie są; jest bowiem zupełnie tak samo możliwe, iż łaska Przenajświętszego Sakramentu może tknąć ich dusze, jak i to, że namiętność ich uścisków może być obrazą dla tegoż Przenajświętszego Sakramentu.

Na to powstał prałat O'Duffy i oświadczył, że jego zdaniem odpowiedź dana kanonikowi Poustie przez kanonika Dobbie jest bardzo piękna i pocieszająca i że żaden z nich nie powinien zapominać ani na chwilę, iż drogi Boga są tajemnicze, a Przenajświętszy Sakrament jest w istocie bardzo cudownym Sakramentem, który potrafi strzelać przeróżnymi łaskami nawet przez kamień i cement w ludzi nie podejrzewających obecności samego Jezusa Chrystusa, choćby w promieniu miliona mil. Może jednak jego stary przyjaciel kanonik Smith, którego wszyscy z taką radością powitali w swym gronie, zechciałby powiedzieć kilka słów na ten temat.

— Przewielebni i wielce czcigodni księża — zaczął kanonik Smith. — Dziękuję prałatowi O'Duffy'emu za tak miłe słowa o mnie. Sądzę, że kanonik Dobbie ma słuszną propozycję, abysmy pozostawili kochanków Panu Bogu, ponieważ sakramenty mają wielką moc w tych sprawach i ponieważ nauka Kościoła o nich jest dobrze znana. W istocie nawet wśród heretyków i schizmatyków nauka Kościoła o moralności seksualnej jest tak dobrze znana, iż powszechnie przypuszcza się, że słowo grzech oznacza niemal wyłącznie poważniejsze wykroczenia cielesne, a zaś brak miłosierdzia jest jedynie błahym grzeskiem, który Pan nasz wybaczca z łatwością. Proszę nie rozumieć mnie źle. Nie staram się w żaden sposób bagatelizować ani usprawiedliwiać wybryków, na które uskarżają się prałat O'Duffy i kanonik Poustie. Jestem naprzemiennie świadom, jak ciężką obrabę naszego Pana stanowi takie zachowanie, i rozumiem świetnie, że żaden rozpustnik ani cudzołózca nie może łatwo pojąć duchowych prawd naszej świętej wiary. Lecz dla katolików istnieją sakramenty, by ich ochłodzić, zaś nawet niekatolikom, jak już powiedziałem, nauka nasza dobrze jest znana, toteż przypuszczam, iż jakiś rodzaj specjalnej kampanii byłby nadgorliwym przedsięwzięciem.

Istnieją wszakże inne dziedziny, na które, jak mi się zdaje, my, księża, winniśmy z korzyścią dla nas samych zwrócić uwa-

# Chwała córny Królewskiej

gę. Pewien francuski agnostyk powiedział: „Si Dieu a parle, pourquoi le monde n'est-il pas concaincu?” Bóg, jak wiemy, przemówił i, jak również wiemy, świat nie jest przekonany. Wiemy także, iż to, że świat nie jest przekonany, nie może być winą Kościoła, ponieważ Kościół kierowany jest przez Ducha Świętego oraz stanowi nieomylny skarbiec tych prawd, które Bóg Wszchemogący wybrał, by je nam objawić; jednakże może to być winą ludzi Kościoła, którzy podkreślili niektóre z tych prawd kosztem innych, pomijanych nieomal milczeniem.

Jedną z przyczyn tego, iż świat nie został przekonany, jest moim zdaniem fakt, że ludzie uważają, iż Kościół, który identyfikują z klerem, czy moralności o małym, nie zaś o dużym zakresie. Słyszą, jak z kazałnic naszych potępia się cudzołózców, złodziei i morderców, nie słyszą natomiast, byśmy potępiali pracodawców-wyzyskiwaczy, akcjonariuszy przedsiębiorstw zbrojennych, ludzi ciągnących zyski z filmów gangsterskich lub polityków godzących się na okrucieństwa w dalekich krajach. Twierdzą, że w oczach Kościoła akcjonariusz przedsiębiorstwa żerującego na nędzy chińskich kulisów jest dobrym chrześcijaninem, dopóki nie morduje przyjaciela, który pokonał go w golfie, lub dopóki nie żyje ze swoją pokojówką. My, którzy jesteśmy księżmi, wiemy, iż nie jest to nauka Kościoła, ale czyż możemy powiedzieć uczciwie, że zadaliśmy sobie trud, by wyjaśnić ten fakt ludziom dobrej woli? Wiadomo bowiem, że wielu ludzi dobrej woli pozostaje poza Kościołem. Nie jestże naszą rzeczą zapytać samych siebie, czy przez potępienie tylko tych grzechów, których piętnowanie nie wymaga wiele odwagi, nie przeszkodziłszy oym ludziom znaleźć drogę ku owczarni Chrystusowej?

Przewielbni i wielce czcigodni księża,

## PLYWAJĄCA WYSPA

Zostanie zainstalowana na Morzu Śródziemnym pływająca „wyspa”, która będzie służyła do badań naukowych. Skonstruowali ją uczeni i inżynierowie francuscy. W główce znajdować się będą cztery pokoje, kuchnia i łazienka, dla 4-osobowej grupy badaczy. Korzystać oni będą z nowoczesnych urządzeń jak: telewizja, radio, centralne ogrzewanie, biblioteka... Winda umożliwi zejście w dół, gdyż i w głębinach będą oni prowadzili badania naukowe. Co piętnaście dni, na specjalnej platformie, lądować będzie helikopter zaopatrujący załogę „wyspy” w żywność, gazety i listy.

istnieje dziś na świecie więcej niż trzysta milionów katolików, należących przeważnie do cywilizowanych narodów Europy. Jak potężnie moglibyśmy zaważyć na szali dobra, gdyby każdy spośród tych trzystu milionów katolików był gorącym naśladowcą Chrystusa, gotowym stawiać zasady swej świętej religii przed interesem własnym i swego kraju! Cóż zamiast tego widzimy? Widzimy, że heretycy i schizmatycy, a nawet ateści chlubią się praktykowaniem doskonalszego miłosierdzia niż nasze. Przewielebni i wielce czcigodni księża mówią z całą powagą. Kościół Boży nie może ponieść porażki, ale duchowni mogą opóźnić i opóźnią jego tryumf jeżeli nie przywołają wiernych z powrotem na drogę surowej i bezkompromisowej religijności. Musimy być czystszy, tak, ponieważ oko rozpustnika nie może jasno dostrzec Boga. Musimy być także pokorni, ponieważ cnota nasza jest tak krucha. Ale nade wszystko musimy być odważni i głośno nawoływać ludzi, by uprawiali cnoty jeszcze bardziej niepopularne niż czystość i pokora. Musimy im powiedzieć, że mnóstwo rzeczy, które na pozór nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem, w istocie mają z chrześcijaństwem wszystko wspólne. Musimy przekonać ich, że nowoczesna reklama jest grzechem zarówno przeciwko Bogu jak i przeciwko dobremu smakowi, jako iż odwołuje zmysły od podziwiania Boga i uczy ludzi kochać rzeczy liche, wulgarne i przemijające. Musimy uczyć ludzi, że brzydkie zwierzęta mogą cierpieć równie dotkliwie jak ładne, że owad może doświadczać takich samych dotkliwych bólów jak hipopotam, że milion ludzi, którzy giną w bitwie, to milion pojedynczych osobnych samotności, każda ze swymi gwiazdami, drzewami i łąkami. Musimy uczyć ludzi, że zło nie jest dobrem przez to, iż uprawia je zbiorowo cała społeczność. Musimy obstawać przy tym, by tak zwane nieużyteczne przedmioty wykładane były w naszych szkołach, bowiem to nie poeci są sprawcami wojen. Krótko mówiąc, przewielebni i wielce czcigodni księża, musimy starać się uratować świat od nowej wojny, póki jeszcze czas; a jest jeden tylko sposób uczynienia tego: przez głoszenie pełnej, nieustraszonej nauki Chrystusowej, przez uczenie zarówno religii Jezusa, jak i religii o Jezusie, przez obwieszczanie, że Bóg nie tylko chce, aby ludzie wierzyli, iż jest On prawdziwie obecny w Sakramencie Ołtarza, ale także, by byli sprawiedliwi i dobrzy dla siebie wzajem. Gdy tak będziemy postępować, szata Oblubienicy Chrystusowej świecić będzie widoczną i jasną bielą dla wszystkich, ponieważ wiarę naszą usprawiedliwią nasze czyny, bowiem doktryna bez miłosierdzia jest niemal równie niebezpieczna jak miłosierdzie bez doktryny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

● **SENIORKA KIEROWNICY.** — Pierwszą kobietą, która uzyskała prawo jazdy, jest 77-letnia Francuzka p. Lucienne Sevalee. Egzamin na prawo jazdy zdała ona w 1903 r., a otrzymany przez nią dokument głosi: „Zaświadczenie o umiejętności prowadzenia pojazdu napędzanego przy pomocy nafty”. Szybkość ówczesnych samochodów nie przekraczała 20-30 km. na godz. Pani L. Savalee dotychczas prowadzi auto.

● **LEPIEJ NIE GWIZDAC.** — Historia zna mnóstwo przypadków wieloletniego więzienia ludzi niewinnych lub takich, którzy dopuścili się tylko błędnego przewinienia. Jeden z najstraszliwszych przykładów pochodzi z dziejów Francji. Pewnego wiosennego wieczoru 1786 roku Maria Antonina, żona króla Francji Ludwika XVI, wybrała się na spektakl w Komedii Francuskiej. W chwili gdy niepopularna monarchini zajmowała miejsce w królewskiej łożni na widowni rozległ się gwizd. O znieważenie Antoniny posądzono 22-letniego markiza de Pelier, którego natychmiast aresztowano. Przez 4 lata trzymano go jako „więźnia stanu” w całkowitym odosobnieniu w więzieniu Temple, potem przewieziono potajemnie do lochów w Lourdes. Wybuch rewolucji francuskiej i śmierć królewskiej pary nie przyniosły zmian w życiu więźnia. Dopiero po dalszych 24 latach i abdykacji Napoleona (1814) zainteresował się jego losem nowy królewski prokurator, który wydał rozkaz natychmiastowego uwolnienia markiza. Niestety, akurat wtedy Napoleon opuścił Elbę próbując odzyskać władzę. Znowu zapomniano o biednym de Pelier. Uwolniono go dopiero w 1836 roku. 43 lata po śmierci królowej Antoniny, którą rzekomo wygwizdał. Opuszczając celę więzień miał 72 lata.

● **RUCHOMY TRZEPAK.** — Specjalny autobus, ruchomy zakład czyszczenia dywanów, kursuje co 15 dni na trasie Caen — Lisieux — Rouen — Le Havre — Orleans — Montargis — Melun, ofiarowując gospodyniom swe usługi. Dzięki trzepaczce z elektronowym wibratorem — odkurza bezkonkurencyjnie. Ten sam autobus odwozi zaplamione dywany do oczyszczenia, do swej centrali w Paryżu.

● **OSTRZEŻENIE.** — Rząd amerykański postanowił, iż od przyszłego roku na wszystkich pudełkach papierosów musi być wydrukowane ostrzeżenie, że palenie papierosów jest niebezpieczne dla zdrowia i może być przyczyną śmierci wskutek raka płuc.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## RACHUNEK SUMIENIA PRZY KIEROWNICY

W ubiegłą niedzielę wracałem samochodem. Przy wjeździe do Paryża — autostrada kończy się tunelem długości kilkaset metrów. Liczne znaki świetlne nakazują zwolnić szybkość do 60 a nawet do 45 km. przy wjeździe z tunelu. Kilka dni przed tym jeden z lekarzy opowiadał mi o wypadku do którego go wezwano właśnie pod tunelem. Z rozbitych samochodów wyciągnięto 4 trupy i 2 ciężko rannych.

Otóż jadąc pod tunelem z taką szybkością jaka była dozwolona — zacząłem liczyć samochody, które mnie wymijały nie zwracając uwagi na szybkość. Czy wiecie że na przestrzeni kilku set metrów tunelu wymięło mnie 46 samochodów. Czy wiecie co to znaczy? Po prostu na odcinku kilku set metrów spotkałem 46 kierowców samochodów, którzy w lekkomyślności swojej byli gotowi popełnić morderstwo, którzy grzeszyli lekkomyślnie narażając swoje życie, życie żon i dzieci, oraz życie tych wszystkich, których wymijali pod tunelem.

Doszliśmy już do tego, że powinniśmy zmienić nasz sposób mówienia. Mówimy bowiem, że tyle a tyle osób zginęło w wypadkach drogowych. To nie jest zgodne z prawdą. Prawdziwe wypadki to tylko te, które mają miejsce wskutek zepsucia się samochodu, a takich jest bardzo mało. Dlatego przestańmy mówić o osobach, które zginęły w wypadkach samochodowych — a mówmy o osobach, które zostały zamordowane, mówmy że ich mordercami byli kierowcy samochodów. Nie mówmy o wypadkach — ale mówmy o samobójstwach — bo lekkomyślny szofer, który zawinił wypadek i ginie w nim — to samobójca.

Powinniśmy więc zmienić sposób mówienia — ale przede wszystkim powinniśmy zmienić sposób myślenia. W życie wielu z was wtargnął nowy grzech, z którego prawie że nikt się nie spowiada mimo, że to ciężki grzech przeciw temu przykazaniu, które mówi „Nie zabijaj”. Narzędziem morderstwa jest nie tylko rewolwer. Nowoczesnym narzędziem morderstwa czy samobójstwa stał się samochód. Przepisy ruchu drogowego przestały być zarządzeniem porządkowym, które przestrzegamy z obawy przed policją. Przepisy ruchu drogowego stały się nakazem moralnym i obowiązują w sumieniu. Każdy — kto lekkomyślnie łamie te przepisy, a tym samym naraża życie swoje i życia innych osób — ten nie tylko gwałci ład publiczny — ale również porządek moralny i powinién się z tego spowiadać.

Już szereg lat temu Papież Pius XII wołał: „Zwracamy uwagę na wielką ilość ludzi, którzy giną lub odnoszą rany na skutek nieroztropnego prowadzenia samochodów. Ilość śmiertelnych wypadków na

drodze znieczulenie naturalnej grozy wobec faktu że każdej chwili bez motywu człowieka bywa zabity przez innego człowieka — najczęściej zupełnie obcego. Cyfry tych niepotrzebnych śmierci podawane przez statystyki są po prostu przerażające.

„Smutne te wypadki nie mogą być przypisane technice — ale grzesznej lekkomyślności tych, którzy prowadzą samochody mimo braku dostatecznego doświadczenia albo wbrew niekorzystnym warunkom psychicznym, lub też przez tych, którzy zaniedbują środki ostrożności lub łamią ustanowione przepisy.

„A co dopiero mówić o tych nierozumnych kierowcach, którzy czasem nawet na ulicach miasta pozwalają się porwać szaleńczej szybkości czy rywalizacji, obojętni na własne bezpieczeństwo i na bezpieczeństwo innych.

„Czy jest możliwe aby nie tylko chrześcijanin, ale w ogóle każdy uczciwy człowiek nie drżał na samą myśl, że któregoś dnia jego własne sumienie, może nawet wbrew jego woli będzie mu wypominało, że stał się mordercą dlatego, że przy kierownicy dał się uwieść pokusie zupełnie niepotrzebnego pośpiechu.

„Gdy obowiązkiem władz świeckich jest ściganie tych wszystkich, którzy łamią przepisy ruchu drogowego i stosowanie odpowiednich środków ostrożności — w tym samym czasie księża również powinni się przyczynić do przywrócenia bezpieczeństwa na drogach. Powinni oni wołać do sumień wszystkich kierowców. Powinni im wskazywać na religijne następstwa nagłej śmierci osób zamordowanych samochodem. Powinni pouczyć kierowców, że są oni moralnie odpowiedzialni nie tylko przed społeczeństwem, ale również przed Bogiem”.

Wydaje mi się, że do tych słów Papieża już nie potrzeba niczego dodawać, wiem, że wielu z was wybiera się co roku na wakacje. Przeglądacie mapy i dajecie samochody do przelądu. Jednak to za mało, Zanim weźmiecie kierownicę do ręki postawcie sobie kilka pytań. Powiedzcie — czym wy jesteście w samochodzie przy kierownicy; czy kierowcą, czy mordercą lub samobójcą. Powiedzcie dokąd chcecie jechać: na wakacje czy do grobu? Powiedzcie dokąd wieziecie żonę waszą i dzieci wasze — na wypoczynek — czy na śmierć lub kalectwo?

Każdy kto prowadzi samochód niechaj codziennie robi rachunek sumienia, w jaki sposób kieruje i czy przestrzega przepisów ruchu drogowego, a podczas spowiedzi — każdy z was ma obowiązek spowiadania się ze wszystkich grzechów popełnionych przy kierownicy — bo to są grzechy przeciw piątemu przykazaniu, które mówi: Nie zabijaj.



# CIEKAWA HISTORIA ZAPALEK

Był piątek 11 marca 1932 roku. Tego właśnie dnia po południu przed renomowanym magazynem rusznikarskim w Paryżu zatrzymał się wysoki, nienagannie ubrany mężczyzna w wieku około 50 lat, którego wygląd i sposób zachowania się zdradzały zamożność. Chwilę stał przed wystawą, po czym wszedł do sklepu.

— Proszę o pistolet, wszystko jedno jaki byle dobry.

Klient mówił poprawnie po francusku, jednakże jego akcent świadczył o cudzoziemskim pochodzeniu. Elegancki mężczyzna niebawem opuścił sklep. Nazajutrz nazwisko Szweda Ivara Kreugera znalazło się w tytułach czołowych gazet.

Samobójcę znaleziono w sypialni jego komfortowego mieszkania przy alei Wiktora Emanuela III. Wystarczył jeden celny strzał w skroń. Co skłoniło Kreugera, człowieka cieszącego się dobrym zdrowiem, krezusa, do tej tragicznej decyzji? Powodem były... zapalki. Kreuger był jedynowładcą zapalczanego królestwa. Pamiętny kryzys, który wstrząsnął światem w 1932 roku, zmusił go do pospiesznej rezygnacji z tronu w tragicznych okolicznościach.

## WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO

Po raz pierwszy usłyszano o zapalkach około 1620 roku. Pojawiły się wtedy tzw. zapalki maczane. O powodzeniu patyczków do kruszenia ognia zdecydowało dopiero wynalezienie czerwonego fosforu, nie mającego właściwości trujących i bezpiecznego w użyciu, które zawdzięczamy chemikowi Boettgerowi. Było to w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Odtąd popoyt na „czarodziejskie patyczki” rósł w niebywałym tempie.

W światowej produkcji zapalek prym wiodzie Szwecja. Po 1880 roku powstają tam wielkie, zmechanizowane fabryki. Dla międzynarodowego kapitału zapalki są świetnym interesem. Rozpoczyna się walka o niezwykle dochodowe zapalczane królestwo. Przedsiębiorcy łączą się w kartele i trusty.

Działalność Ivara Kreugera to osobny rozdział w historii zapalek. Mając około 20 lat (urodził się w 1880 roku) Kreuger opuścił Szwecję udając się do USA. Tam otrzymał świetną posadę na podstawie sfalszowanego listu polecającego, szybko nawiązał kontakty z finansjerą w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Łacynskiej, grał z powodzeniem na giełdzie, spekulował parcelami budowlanymi i wkrótce usamodzielnił się.

Wraca do Szwecji jako znawca metod pracy wielkiego biznesu. Zakłada towarzystwo zapalczane, które wchłania szereg mniejszych fabryk. W 1913 roku staje na czele concernu „Svenska Taendsticks”, połączonego w 1917 roku z drugim szwedzkim concernem „Joenkoeping”. Po zdobyciu rynku szwedzkiego wyciąga ręce daleko poza swój kraj.

## OPANOWANIE RYNKU

Jednym z pierwszych obiektów szturmów kapitału Kreugera jest Polska zniszczona wojną, pogrążona w chaosie gospodarczym. Najpierw Kreuger kupuje największą fabrykę zapalek w kraju — „Silesia” w Czechowicach. Potem wprowadza na rynek swój produkt sprzedając go poniżej kosztów własnych. W ciągu kilkunastu miesięcy pozostałe fabryki bankrutują. Kreuger kupuje je tanim kosztem jedną za drugą. W 1924 roku kontroluje już prawie całkowicie polski przemysł zapalczany. Byłych fabrykantów, którzy mogą mu jeszcze być pomocni, angażuje na wysokie stanowiska, a rolę swego pełnomocnika na Polskę powierza bratu — Torstenowi.

Jesienią 1924 roku składa wizytę w ministerstwie skarbu, kierowanym przez ówczesnego premiera, Władysława Grabskiego. Zgłasza propozycję utworzenia państwowego monopolu zapalczanego. Dzierżawą monopolu zajmie się, oczywiście, on sam. Normalnie Grabski wyrzuciłby zapewne intruza za drzwi. W tej sytuacji trzeba jednak ze Szwedem pertraktować. Tym bardziej, że „król zapalczany” obiecuje Polsce pożyczkę 6 milionów dolarów, a w budżecie jest sporo dziur. Grabski obiecuje poparcie. Nie pomagają sejmowe wystąpienia trzeźwiej myślących posłów, przeciwnych przyjęciu propozycji. Kreuger otrzymuje monopol, przy czym umowa pełna jest kruczaków, umożliwiających mu daleko idącą samowolę.

Była w niej np. mowa o tym, że ceny pudełka zapalek nie wolno podwyższyć. Zapomniano jednak o ustaleniu liczby zapalek w pudełku. Brak takiej klauzuli sprytny Szwed szybko wykorzystał, wypuszczając na rynek pudełka z 48 zapalkami (przedtem zawierały 60 sztuk!). Po 1929 roku podpisano nową umowę, z ważnością aż do 1965 roku (sic!), jeszcze bardziej korzystną dla szwedzkiego potentata. Podniesiono wtedy cenę zapalek o 30 procent, a skarb państwa zamiast udziału w kreugerowskich zyskach otrzymał teraz tylko wygodny dla finansisty ryczałt. Oficjalne zyski Kreugera w Polsce obliczono na 84 miliony złotych. A nieoficjalne? Tego do dzisiaj nikt nie wie.

Nawet po samobójstwie Kreugera w 1932 roku jego „polski interes” nadal doskonale prosperował.

## MORGAN: — PRZEJRZAŁEM PANA!

Przez wiele lat Iwarowi Kreugerowi dopisywało szczęście. W pewnym okresie kontrolował on ponad 70 procent światowej produkcji zapalek. Szwed żonglował bajonkami sumami aż do wielkiego kryzysu w latach 1929-1932. Wtedy to jego wierzitelności przerosły możliwości spłaty długów. Kurs jego akcji spadł nawet do 30 procent ich nominalnej wartości. Wybuchła panika.

Kreuger prowadził swą wielką grę wszelkimi środkami. Tworzył m.in. fikcyjne przedsiębiorstwa, jak np. „Bank Gdanski”,

# MIGAWKI EMIGRACYJNE

**NAGRODA LITERACKA DLA ZAKONNIKA.** — Ojciec Wacław T. Chabrowski, Paulin z U.S.A., otrzymał tegoroczną nagrodę literacką im. Zofii Polkowskiej-Szkardzińskiej ufundowaną przez matkę przedwcześnie zmarłej literatki dla poety poniżej 30 lat w celu pobudzenia inicjatywy twórczo-poetyckiej wśród młodych. O. Chabrowski publikował swoje wiersze w prasie krajowej i emigracyjnej. Wydał tomik swoich wierszy Maryjnych pt. „Madonny” i przygotowuje do druku nowy pt. „Lato w Pensylwanii”.

**POLSKI BIBLISTA.** — Ks. dr K. Romaniuk, profesor Pisma św. w Metropolitalnym Seminarium św. Jana w Warszawie został mianowany członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Studia nad Nowym Testamentem. Polacy z St. Denis dobrze znają ks. Romaniuka jeszcze z czasów, kiedy jako student przybył z Rzymu zastępować ówczesnego proboszcza polskiego, ks. Kanonika Bernackiego.

## OMEGA

który ponoć był winien „królowi zapalek” 52 miliony dolarów, holenderskie towarzystwo akcyjne „Guaranta” rzekomo dłużne Kreugerowi 75 milionów dolarów.

W swoim prywatnym sejfie przechowywał sfalszowane włoskie papiery państwowe „wartości” około 125 milionów funtów szterlingów. Dysponował nawet sfalszowanymi weksłami króla hiszpańskiego Alfonsa XIII na sumę 5 milionów pesetów. Tego rodzaju „aktywa” ułatwiały Szwedowi starania o pożyczki w największych bankach świata.

W kulisach finansowej działalności Kreugera zorientował się amerykański milioner Morgan. Toteż gdy na początku 1932 roku Ivar Kreuger zabiegał u niego o pożyczkę, która pozwoliłaby mu opanować zapalczany kraj na giełdach świata, amerykański krezus oznajmił spokojnie lecz bez względu:

— Niestety, panie Kreuger. Wall Street przejrzała pana.

Kreuger wrócił do Europy z niczym. W paryskim „Hotel du Rhin” miało się odbyć spotkanie „króla zapalek” z przedstawicielami zaangażowanej w kreugerowskie interesy finansjery Anglii i Francji oraz jego czołowymi akcjonariuszami. Kreuger nie mógł się już wygnać od powiedzenia prawdy. Popętnił samobójstwo. Dopiero po jego śmierci wybuchł olbrzymi skandal. Ujawniło się drugie oblicze Kreugera — hochsztaplera. Wielu większych i mniejszych akcjonariuszy (w tym Greta Garbo) straciło majątki. Gdy oficjalnie ogłoszono upadłość concernu Kreugera, okazało się, że jego zadłużenie wyniosło 1.171.000.000 koron szwedzkich.

## ZGINAŁEM NA PROGU MEGO DOMU

Gdyby mi się ktoś zapytał, jakie jest moje najgłębsze przeżycie, to w pierwszej chwili nie umiałbym odpowiedzieć. Życie moje obfitowało bowiem w tyle najromantyczniejszych wydarzeń, że nie wiem, które z nich wyrzyło w mej duszy ślad najtrawalszy. A jednak takie przeżycie można odnaleźć w moim życiu. Jest to przeżycie z lat młodzieńcych, kiedy umysł ciekawy i młody chłonie wszystko z wyrazem szczerości i zaufania; kiedy na czystej i nieskażonej karcie rozwijającego się życia powstają pierwsze barwy słonecznej radości, jakie szara codzienność przynosi człowiekowi w darze...

Byłem dzieckiem zrodzonym w czasie wielkiej okupacji i niewoli, wyrosły na oczach Mickiewicza i Słowackiego i wychowanym na podwórku małego przemysłowego miasteczka, w którym był Zmartwychwstałego do życia Państwa polskiego zaznaczał się w biało-amarantowych flagach narodowych i w skocznej pisowni „Jeszcze Polska nie zginęła”. Te lata pierwszego okresu naszej Niepodległości po pierwszej wojnie światowej nie były tak sielankowe, jakby się niejednemu wydawało. Był to kres niedokończonych walk i nieprzemysłanych porywów, okres chaosu i bezrobocia, okres o wielkiej potędze uczucia i samozaparcia się, nad którym dominowała troska o byt Niepodległego Państwa. Jako młodzi chłopcy wyżywalimy się w harcerskich zapasach i snuliśmy „sny o potęgę”. Wybieciliśmy w nieznaną okolice, obozy pod gołym niebem, nocne warty w głębokim lesie, ogniska i pogawędki przy nich, dawały nam poczucie godności i hartu. Każdy z nas gotów był ginąć dla swojej idei, owianej romantycznym tchnieniem naszych wielkich wieszczów. Bohaterstwo naszych przodków historycznych rozpalowało naszą wyobraźnię. Chcieliśmy być pokoleniem, które potrafi wcielić w czyn zarówno rycerskie zapały, jak życiowe osiągnięcia ostatnich lat pracy i nauki. Niestety, życie nie zawsze idzie w parze z zamierzeniami.

Atmosfera stałej troski o chleb powszedni, ciągłe braki materialne i niepokój o jutro, stały się dla mnie koszmarem nie do zniesienia. Borykałem się w tym środowisku i szukałem wyjścia. Porywał mnie świat szeroki, pachnący, pełen dziwów i niespodzianek. Ten świat wolał mnie książkami słynnych autorów i głosem mojej wyobraźni. Do tego świata jednak droga była zamknięta. Młody, szesnastoletni chłopiec, zgubiony w małym miasteczku południowo-zachodniej Polski, bez poparcia nikąd, mógł polegać jedynie na sobie samym. I to przeświadczenie, że sam tylko muszę sobie wykuć drogę życia, zaczęła coraz bardziej dominować w moim umyśle.

Nic więc dziwnego, że pewnego dnia, w tajemnicy przed ojcem, a z matczynym jedynie błogosławieństwem, opuściłem dom rodzinny, i nie dbając o wyniki w przyszłości konsenkwencje, poszedłem szukać szczęścia w dalekim świecie. W torbie przewieszanej przez plecy miałem zachowany tomik poezji Mickiewicza i książkę „Espe-

anto”. W głowie miałem stopy tysięcy pomysłów, a w kieszeni 10 złotych, które mi biedne matczyńskie wcisnęło ze łzami w oczach na tę daleką drogę.

Byłem samotny i wolny. Świat był przede mną otwarty na oścież. Wszystkimi drogami mogłem iść do niego bez obawy, że zabłądzą. Nuściłem półgłosem znane mi piosenki i uśmiechałem się do siebie. Oczy dziecka patrzyłem na otaczający mnie krajobraz szarej zieleni i na przechodzących ludzi. Ponościło mnie poczucie swobody i zapału. Szedłem, nie oglądając się za siebie, z ufnością i przeświadczeniem, że dojdę do celu.

Przeszedłem całą Polskę: od Krakowa aż do Gdyni. Com przeżył i doświadczył, to trudno o tym dzisiaj pisać. Nocami sypiałem na gołej ziemi, w dzień pożywiałem się kawałkiem suchego chleba. Spotykałem rabusiów i włóczęgów. Czasem pracowałem

Ewangelia św. — to nie żadne puste słowo! Kto pragnie pokoju, znajdzie go, ale tylko w wypełnieniu Ewangelii Chrystusowej. Innego prawdziwego pokoju na ziemi nie ma.

Dzisiaj potrzeba światu nie „politykierów”, ale szczerych wyznawców Chrystusowych, w których życiu będzie można zobaczyć uzmysłowaną Ewangelię Chrystusową. Wszystko inne psa warte. I pokój na tym oparty, będzie i tyle wart!

### KOSZTOWNY BŁĄD MASZYNISTKI

Maszynistka przepisując w bazie rakietowej Canaveral na Florydzie zaszyfrowany program lotu rakiety balistycznej, przez nieuwagę opuściła w tekście maleńki znak — strzałkę, skierowaną ostrzem w prawo. Błąd ten kosztował USA 19 milionów dolarów, ponieważ rakieta poleciała po złym torze i trzeba było rozzerwać ją wkrótce po starcie.

### KTO LEPSZY

Dwaj dziennikarze, Francuz i Anglik, obaj sprawozdawcy dyplomatyczni, spotykają się w paryskim barze. Rozmawiają o zamachach na Bliskim Wschodzie.

— Niech pan sobie wyobrazi — powiada Francuz — jak świetnie działa nasza służba dyplomatyczna. Nasze ministerstwo spraw zagranicznych wiedziało o ostatnim zamachu już w kwadrans po jego dokonaniu!

— To nic — rzekł Anglik — nasze wiedziało o tym już na tydzień przed tym!

dorywca i otrzymywałem drobną zapłatę. Nie przerażałem się okropnościami swego losu, bo wierzyłem, że kiedyś on się zmieni, musi się zmienić.

Gdynia wywarła na mnie fascynujące wrażenie. Miasto wzrastało z dnia na dzień. Potężne dźwigi huczały w porcie. Ludzie kręcili się na wszystkie strony. Morze szumiało z lekka i przyprawiało mnie o objędy. To morze było dla mnie „oknem na świat”. Patrzyłem z podziwem na wielkie okręty stojące w porcie, na uwijających się marynarzy, i buchające dymem kominy, i kręciło mi się w głowie. „Dostać się na taki okręt. Wyjechać daleko... A później, niech się dzieje wola Boga!”

Z Gdyni poszedłem pieszo na Hel. Z Helu dostałem się parostatkiem do Gdańska, gdzie po niefortunnej wyprawie na jakiś amerykański okręt, zrezygnowany i przybity na duchu, powziąłem szaloną myśl, żeby już raz skończyć z życiem. Zamiaru swojego jednak nie wprowadziłem w czyn.

„Człowiek raz tylko żyje i raz umiera” — powiedziałem sobie i po rozważeniu swego położenia oraz rozważeniu się na mapie Europy, wybrałem drogę, która wydawała mi się najmniej najeżona trudnościami, drogę lądową, wzdłuż wybrzeża morskiego, która miała mnie zaprowadzić do jakiegoś portu przeznaczenia. Właściwie projekt tej podróży nie wyszedł po jakiejś przemyślanej i zdecydowanej kalkulacji, ale wypłynął nagle w umyśle i skierował mnie zupełnie przypadkowo w tę stronę. Wyszedłem z Gdańska któregoś po południu i skierowałem się na wschód. Tak mi było najwygodniej i zdawało mi się, najbezpieczniej. Dokąd miałem dojść, sam nie wiedziałem. Wiedziałem że istnieją granice, że istnieje policja zajmująca się włóczęgami. W przekonaniu swoim nie byłem włóczęgą, ale przekonanie moje nie pokrywało się ani z moim wyglądem zewnętrznym, ani z moimi możliwościami, ani urośnięcie z istniejącymi przepisami o międzynarodowych podróżach. Tłumaczyłem sobie, że taki młody człowiek, jakim byłem, nie potrzebuje podlegać czyjejkolwiek kontroli. Wystarczy, że pozbędzie się wszelkich dokumentów i śladów jakiegokolwiek przynależności rodowej, aby go wszyscy uznali za człowieka wolnego i zanego. Metrykę urodzenia i świadectwo szkolne zaszyłem sobie w kołnierzu marynarki, gdyż przykro mi było pozbyć się ich, a zachowałem przy sobie jedynie, nie wiem dlaczego, legitymację harcerską i wraz ze swoją nieodłączną torbą z dwiema książkami, poszedłem wzdłuż mierzei fińskiej, na dalszą tułaczkę.

Po dwutygodniowej „podróży” pełnej fantastycznych przeżyć, tak na mierzei fińskiej, jak i kurońskiej, dostałem się na terytorium Litwy, gdzie wreszcie zostałem aresztowany i zamknięty. Nasi przyjaciele Litwini rychło doszli do przeświadczenia, szczególnie gdy po skrupulatnym przeszkuceniu mej odzieży odkryli zaszyte dwa papierki, że mają do czynienia z niebezpiecznym ptaszkiem i z miejsca skierowali mnie do głównego więzienia w Kownie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JULIAN MAJCHERCZYK



# mię dzy nami kobietami...

## Leukemia - choroba wirusowa

Leukemię nazwano potocznie rakiem krwi. W istocie chodzi tu o chorobę komórek szpiku kostnego, które wytwarzają białe ciała. Komórki te ogarnięte jak gdyby szaleństwem, zaczynają wytwarzać olbrzymie anormalne ciała, które opowują organizm i jak pasożyt, zagłuszają, eliminują stopniowo normalne komórki. Transfuzje, leczenie środkami chemicznymi, naświetlania nie pomagają. Mimo spadku zachorowań, leukemia myeloide, która najczęściej występuje u dzieci, przy obecnym stanie naszej wiedzy, jest wciąż śmiertelna.

Specjaliści z całego świata są jednak zgodni, że zbliża się kres tego koszmaru. Obecnie jest rzeczą wiadomą, że istnieje podpalacz. Stwierdzono bowiem, iż leukemia jest chorobą, jak inne, zaraźliwą, wywołaną przez wirusa.

### Zobaczyć podpalacza

Trzeba było długich lat, żeby ustalić ten pierwszy punkt w odniesieniu do choroby, która nie wydawała się wcale zaraźliwa. Znano wirus wywołujący leukemię u ptaków. Lecz daleko jest ptakowi do człowieka. Pierwszego kroku dokonał amerykański biolog — GROSS — udało mu się udowodnić wirusowe pochodzenie pewnego typu leukemii, zwanej limfoidalna, u ssaka — myszy. Odtąd stało się możliwe wykrywanie i wywoływanie bez żadnych ograniczeń kilkunastu rodzajów leukemii u myszy, niezwykle przypominających leukemię występującą u ludzi.

Wykryto także leukemię wśród stada bydła rogatego w Danii i Niemczech. Kiedy wpuszczono do zdrowego stada chore zwierzę pochodzące z odległych nawet stron eksperyment zakończył się zarażeniem innych zwierząt.

W owych poszukiwaniach rok 1964 zaznaczył decydujący etap. Dzięki postępowi dokonywanym w zakresie posługiwania się elektronowym mikroskopem oraz w preparowaniu tkanek do badania, odkryto obraz cząsteczek wirusowych w krwi chorych na leukemię. W ciągu kilku miesięcy wzrosła liczba obserwacji przeprowadzonych zarówno we Francji jak i w innych krajach.

Pozostaje zidentyfikować winnego, a następnie położyć na nim rękę. Przede wszystkim dowieść, że owe cząsteczki, przypominające wirusy, są istotnie wirusami, a następnie, że owe wirusy faktycznie wywołują leukemię.

### Dowody bezpośrednie

Oto niektóre z doświadczeń: zaszczepia się cząsteczki, uważane za leukemiczne w kulturze komórek. Jeżeli normalne komórki przekształcają się w komórki leukemiczne — dowód, że występuje niewątpliwie wirus leukemii. Wydaje się to rzeczą tak oczywistą, iż nasuwa się pytanie, dlaczego nie zrobiono tego wcześniej. Po prostu dlatego, że trzeba było wielu lat

pracy, aby wyhodować komórki krwi i komórki szpiku kostnego — etap wstępny, niezbędny do przeprowadzenia doświadczenia.

A jeszcze bardziej dlatego, że nigdy dotąd nie udawało się przenieść leukemii z jednego gatunku na inny, a przede wszystkim leukemii ludzkiej na jakiegokolwiek zwierzę. Natomiast ostatnio udało się przenieść leukemię z myszy na szczury, to znaczy na gatunek biologicznie różny, choć zbliżony. Stąd myśl, że w ten sposób można by ją przenieść również na gatunek zbliżony do ludzkiego — w danym przypadku na szympansa.

### Konkretne nadzieje

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą, kiedy problem zostanie rozwiązany, trzeba będzie jeszcze znaleźć sposób wyleczenia chorych na leukemię. Tu również istnieją konkretne nadzieje. Zaczęto już dysponować czynnymi lekami przeciw wirusowi. O ile wirus leukemii należy do jednego z gatunków, na które działają owe substancje, można je wykorzystać. Z chwilą, kiedy wirus jest znany, można również przygotować szczepionkę. Istnieją bardzo skuteczne szczepionki leukemiczne przeciw leukemii myszy. Jednocześnie prowadzi się badania nad wykryciem jednostek mających predyspozycje do leukemii (jest bowiem rzeczą prawdopodobną, że my wszyscy nosimy w sobie wirusa leukemii), aby je szczepić w pierwszej kolejności.

Wreszcie prawdopodobnie można będzie zwalczyć wirus leukemii przy pomocy innych wirusów. Przegląd „Nature” z 5.XII. ub. r. zamieszcza sprawozdanie z doświadczeń przeprowadzonych na trzech partiach myszy. Pierwsza partia otrzymuje określoną dawkę zastrzyków z komórek leukemicznych pochodzących z chorych myszy. Wszystkie te myszy zdychają po upływie 7-9 dni. Druga partia otrzymuje taki sam zastrzyk z dodatkiem innego wirusa, mianowicie nowotworu azjatyckiego. Erlicha; choroby, którą charakteryzuje masowy ubytek białych ciałek krwi — wszystkie myszy z tej partii wyzdrowiały. Trzecia partia otrzymuje tylko wirus Erlicha — wszystkie zachorowały, ale w 100 proc. odzyskały zdrowie.

### Określony termin

Zapewne wszystko jest jeszcze w zarodku, jednak termin który można już zacząć obliczać na miesiąc, stanowi bez żadnej wątpliwości cenny prezent, jaki badania o zasięgu światowym spodziewają się ofiarować ludzkości.

### MASZYNA ODCYFROWUJĄCA STENOGRAMY

Pół miliona słów może „zapamiętać” maszyna skonstruowana do odcyfrowywania stenogramów w języku angielskim, przy czym potrzebny wyraz znajduje ona w ciągu 1/30 sek. Po odczytaniu maszyna automatycznie wyraz ten przepisuje, ale już w postaci niezastenografowanej. Chociaż stenogramy oparte są na fonetycznym brzmieniu wyrazu, to jednak nowa maszyna potrafi wybrać właściwe słowo spośród kilku o jednakowym lub podobnym brzmieniu na podstawie kontekstu w jakim zostało ono użyte. Maszyny takie produkuje amerykańska firma IBM.

### PRZENOSNA ELEKTRYCZNA MASZYNA DO PISANIA

Na rynku amerykańskim ukazała się ostatnio przenośna elektryczna maszyna do pisania zasilana prądem z baterii. Do jej zasilania używa się akumulatora niklowo-kadmowego. Jedno naładowanie wystarcza na 6-10 godzin pracy, po czym ponownie ładuje się akumulator podłączając go do kontaktu sieci elektrycznej.

### LASER ZAMIAST WAPNA

Laser może z powodzeniem zastąpić zaprawę murarską. „Zespawanie” cegieł przy pomocy lasera odbywa się w ciągu sekund.

Na tę nową dziedzinę zastosowania lasera zwrócił uwagę dr Balinkin z Uniwersytetu w Cincinnati (USA) po sprawdzeniu doświadczenia, że w wiązce promieni świetlnych, wysyłanych przez laser o temperaturze kilkakrotnie wyższej niż panuje na słońcu) topią się materiały ceramiczne. Proponuje on spawanie tą metodą cegieł, kamieni lub innych materiałów ceramicznych w jednolite ściany budynków.

Dr Balinkin uważa, iż laser można by stosować również do celów ornamentalnych budowli, rzeźbiąc nim w kamieniu jak nożem w drzewie.

### ZŁOTO MIERNIKIEM WILGOTNOŚCI GLEBY

Radioaktywnym izotopem złota posługują się fachowcy w Kalifornii do pomiaru ilości wody, jaka przedostaje się do gleby z urządzeń irygacyjnych. Izotop ten o nazwie „złoto 198” dodają oni do wody w urządzeniach nawadniających, a następnie mierzą jego ilość w próbkach gleby, pobieranej z nawadnianej działki. Ilość radioaktywnego złota zawarta w glebie na głębokości 5-7,5 cm jest wprost proporcjonalna do ilości przedostającej się do niej wody.

Złoto wybrano z uwagi na to, że jest silnie absorbowane przez glebę i że okres jego radioaktywności wynosi zaledwie 2,7 dnia.

# Życia emigracji

BELGIA

MILLENIUM W LIEGE

Polacy z okręgu Liege będą obchodzić tysiąclecie Chrztu i istnienia państwa polskiego w roku 1965.

Uroczysta Msza św., którą odprawił J.E. ks. G.M. van Zuylen biskup Leodium w dniu 11 lutego o godz. 20 w kościele św. Jana Ewangelisty, place Xavier Neujean w Liege, zainaugurowała obchód Millenium. Nie przypadkowo wybór Okręgowego Komitetu Wykonawczego Millenium padł na kościół św. Jana Ewangelisty, gdzie spoczywają zwłoki księcia biskupa Liege, Notger'a, osobistego przyjaciela św. Wojciecha.

Okolicznościowe kazanie dla gości belgijskich wygłosił ks. prałat Dejardin, Delegat Episkopatu belgijskiego dla Cudzoziemców. Rozszerzony chór KSMP (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej) śpiewał w czasie nabożeństwa polską Mszę Maklakiewiczza.

W dniu 6.1.1965 roku odbyło się w Liege walne zebranie, informacyjno-organizacyjne, zwołane przez Okręgowy Komitet Wykonawczy Millenium w Liege. W zebraniu tym wzięli udział delegaci poszczególnych organizacji „Wolnych Polaków” z okręgu Liege, a mianowicie Bractw Żywego Różańca, Stowarzyszenia Mężów Katolickich, Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Związku Polaków, oraz ruchów młodzieżowych, tj. Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Związku Harcerstwa Polskiego i Ruchu Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej.

Prezydium zebrania stanowił Okręgowy Komitet Wykonawczy Millenium, w osobach p. B. Lachowskiego, ks. K. Szymurskiego, pani A. Bellier, pp. J. Czar-kowskiego i W. Wojciechowskiego oraz p. Z. Zarembianki. Przewodniczący p. Bolesław Lachowski otwierając zebranie poprosił ks. Szymurskiego o odmówienie modlitw za pomyślność obrad oraz w intencji św. pamięci ks. arcybiskupa J. Gawliny, promotora obchodów millenijnych na emigracji.

Po przywitaniu Przewielbnych Dusz-pasterzy ks. ks. Charuby i Szymurskiego, oraz Delegatów, wyżej wymienionych organizacji i stowarzyszeń, przewodniczący przystąpił do sprawozdania z dotychczasowej, kilkumiesięcznej działalności Komitetu Wykonawczego, informując, że

J.E. ks. G.M. van Zuylen, Biskup Liege i Mister Pracy L. Servais objęli Wysoki Patronat nad obchodem Millenium w Liege.

Poza tym, uzyskano zgodę na wejście w skład Komitetu Honorowego około 30 wybitnych osobistości ze świata duchownego, naukowego, politycznego, społecznego i gospodarczego.

P. Lachowski omówił też w głównych zarysach program przewidywanych uroczystości w ramach Millenium w Liege.

Między innymi podał do wiadomości, że dzięki staraniom Komitetu Wykonawczego udało się uzyskać kwadrans polski, na razie co dwa tygodnie, w programie Radia Liege w audycji zatytułowanej: „La Wallonie accueille les travailleurs etrangers”, nadawanej w każdy wtorek w godz. od 20-ej do 22-ej, na falach radia Liege (Bruksela III), tak więc co drugi wtorek około godziny 21-ej, można słuchać muzyki polskiej, najbliższe audycje odbędą się 9.2. i 23.2.1965. Pieczę nad tymi audycjami powierzono p. Z. Zarembiance, członkowi Komitetu Millenium.

Specjalne podziękowania należą się panom Robert Stephane, dyrektorowi RTB Liege i Roger Francel, temu ostatniemu za piękną polszczyznę. (Korespondencję w sprawie audycji polskich na falach Radia Liege, można kierować na adres: Comite du Millenaire de la Pologne — 27, rue de Pitteurs, Liege, albo na adres: R.T.B. — Liege, Emission Polonaise — Palais des Congres, Liege).

Następnie, przewodniczący udzielił głosu pani Bellier która wygłosiła referat na temat: „Czym jest Millenium i jakie jest jego znaczenie”. Prelegentka mówiąc o znaczeniu wydarzeń, których tysiącletnia rocznicę, będziemy obchodzić, podkreśliła fakt, że z chwilą przyjęcia Chrztu, Polska wchodzi do historii jako państwo, przed Mieszkiem były bowiem tylko niktne wia-

domości o Słowianach zamieszkujących dorzecza Wisły, Warty i Górnej Odry. Przyjęcie chrztu z Rzymu dowodzi o rozwadze, geniuszu czy intuicji politycznej Mieszka i na całe wieki, decyduje o niepodległości Polski poprzez uniezależnienie się od Niemiec i o wejściu w sferę wpływów kultury łacińskiej. Dalej referentka omawia: 1) misyjną rolę Polski, 2) jej wpływ cywilizacyjny na sąsiednie kraje, 3) wzmocnienie politycznej potęgi Polski

## ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ:

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 32.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — Kobenhavn S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

(Chrobry, Jagiełło), 4) Rola Kościoła w konsolidowaniu się państwa polskiego, i w kształtowaniu narodowej kultury.

Po referacie p. Bellier, głos zabiera ks. K. Szymurski na tematy religijne i informując o Mszy św. 11.2., mówi między innymi co następuje:

„Zbliżamy się szybkim krokiem do doniosłego aktu religijnego i narodowego. Stajemy w obliczu wielkiego zadania zbliżającego się Tysiąclecia Chrztu Polski”.

„Cóż pomogą najszlachetniejsze zamiary bez ofiar ze siebie, z własnych nóg i wad? Zaprzestańmy stawiąc wymagania innym. Sobie to dyktujemy! Skończmy z krytyką bliźnich! Oceniamy w praw-

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888. <

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)



dzie samych siebie! Zaczniemy piórem do-  
brej woli pisać Prawo Boże w sercach i  
czynach własnych”.

„W obecnym roku nawiedzi nas obraz  
Pani z Jasnej Góry — świątyni, gdzie  
przed wiekami Bogurodzica założyła swój  
tron. Przyjdzie do nas w tak dobrze nam  
znanym i drogim naszemu sercu obrazie  
Matki Boskiej Częstochowskiej, w tym sa-  
mym, który na prośbę ks. Prymasa Polski  
został poświęcony i ubogacony błogosta-  
wieństwem Ojca Świętego”.

„Nawiedzenie świątyni parafialnych po  
naszych koloniach w okręgu Liege zacznie  
się 28 listopada br. Pielgrzymowanie to  
dobiegnie końca w styczniu 1966 roku.  
i obytowi obrazu w danej miejscowości to-  
warzyszyc będą nauki rekolekcyjne głośno  
przez O. Wiktora Marię — misjonarza  
z Francji”.

„Pierwszy to będzie bodaj wypadek w  
dziejach Jej królowania na Jasnej Górze,  
iż Ona przychodzi do nas. Zwykle bowiem  
myśmy pielgrzymowali do Jej Tronu. Chce  
nam pomóc, swemu narodowi w przysto-  
waniu się do naszego Millenium”.

„W tym właśnie celu, wybrała się w tę  
długą wędrówkę po całym kraju i po to  
chce przyjść do nas na obczyźnie, by być  
dla nas szlachetnym bodźcem do dalszej  
pracy nad wykorzenianiem wad i umacnia-  
niem cnót w naszym życiu”.

Po dyskusji na tematy organizacyjne,  
Przewodniczący zakończył zebranie dzie-  
kując Delegatom za przybycie.

A. B.

### STATYSTYCZNY POLAK

Średnia statystyczna obliczona dla  
1964 r. stwierdza, że Polak żyje prze-  
ciętnie 68 lat (kobieta dłużej, mężczyz-  
na krócej) i posiada 3,5 osobową rodzi-  
nę. Małżeństwo zawiera najchętniej ma-  
jąc 25 lat i jest stosunkowo wiernym ma-  
żonkiem. Rozwodzi się czterokrotnie rza-  
dziej od przeciętnego obywatela USA lub  
Rumunii i trzykrotnie rzadziej niż w NRD.

Dwie trzecie obywateli Polski w wieku  
zdolności do pracy jest czynnych zawo-  
dowo w rolnictwie a jedna czwarta w  
przemysle.

Statystyczny Polak zjada miesięcznie  
3,8 kg mięsa i kiełbas 1/4 kg tłuszczu,  
13 jaj, 2,5 kg cukru, wypija prawie pół  
litra wódki i wypala 140 papierosów. W  
ciągu roku kupuje 19 m tkanin bawełnia-  
nych (w tym również przerobione na bie-  
liznę), 2,1 m wełnianych, 3,1 m tkanin  
jedwabnych oraz 1,4 pary butów.

Zużywa na miesiąc 25 dkg mydła i  
60 dkg proszku do prania.

Co 24 Polak posiada motocykl, skuter  
lub motorower, co 28 telewizor, co 6 ra-  
dioodbiornik a co 180 samochodów.

### PRÓBA POBICIA REKORDU

**SZYBKOSCI NIE POWIÓDŁA SIĘ**  
Amerykański automobilista, Tom Green,  
usiłował ostatnio pobić rekord szybkości w  
kategorii samochodów z silnikiem odrzuto-  
wym. Rekord ten wynosi 407 mil na godzinę  
i został ustanowiony w ub. roku przez Craiga  
Breedlove na plaży Stonego Jeziora w stanie  
Utah.

Próba Toma Greena, dokonana w tym sa-

mym miejscu, nie powiodła się. Osiągnął on  
szybkość 297 mil na godzinę. Green zapowie-  
dział próbę dalszego bicia rekordu. Zamierza  
on zmienić silnik w swej maszynie.

### TRADYCJA, ALE Z ZMIANA

Kontynuując tradycyjny zwyczaj  
poprzedników z okresu III Republiki  
prezydent de Gaulle zaprosił jak zwy-  
kle w drugi czwartek po Nowym Ro-  
ku członków korpusu dyplomatycz-  
nego na wielkie przyjęcie do Pałacu  
Elizejskiego. W tym roku po raz  
pierwszy zastosowano... restrykcje,  
ale nie rasowe i nie polityczne, ale  
ilościowe. Podczas gdy w roku 1912 w  
Paryżu było zaledwie 21 akredytowa-  
nych ambasadorów i ministrów peł-  
nomocnych, w 1921 liczba ich zwięk-  
szyła się do 53, obecnie jest ich już  
109, a łącznie z ich małżonkami i per-  
sonelem dyplomatycznym wynosi po-  
nad 1.000 osób. Dotychczas na przyje-  
cia zapraszano poza szefami misji  
również radców, attache wojskowych  
i pierwszych sekretarzy. W salonych  
Pałacu Elizejskiego na takich przyje-  
ciach było tak ciasno, że nie można  
było się poruszać i tak gorąco, że pa-  
niom pot spływający po twarzy rozma-  
zywał szminki z oczu i policzków.

W tej sytuacji dokonano radykal-  
nego cięcia i w br. zaproszono jedy-  
nie szefów misji i ich małżonki dzięki  
temu gen. de Gaulle mógł z każdym  
ambasadorem swobodnie porozmawiać  
w salonach było luźno i nikt nikomu  
nie następował na nagniotki.

W sobotę dnia 6 lutego 1965 ro-  
ku zmarł nagle, w czasie pełnienia  
swych obowiązków duszpasterskich



### Ks. WILHELM KOWOLIK C.M.

proboszcz polski w Soissons (Aisne)  
Ks. Kowolik urodził się w r. 1914  
na Śląsku i był członkiem Zgroma-  
dzenia Ks. Misjonarzy (Lazarystów).  
Deportowany przez Niemców do o-  
bozu koncentracyjnego zmarły miał  
zdrowie poderwane. Chorował na  
serce. Nie doczekał się jubileuszu  
25-lecia kapłaństwa, który przypa-  
dał na rok 1966. Zawał serca prze-  
rwał mu jego sumienne kapłańskie  
życie w chwili, gdy był na biskup-  
stwie w Soissons, celem załatwienia  
sprawy nowej kaplicy dla Polaków,  
których opieka została mu powie-  
rzona.

Pogrzeb odbył się w środę dnia  
10 lutego br. w katedrze w Soissons.

Czytelnicy „Głosu Katolickiego”  
wraz z Redakcją składają rodzinie  
zakonnej zmarłego serdeczne współ-  
czucia, zapewniając o pamięci w  
modlitwie za duszę śp. zmarłego  
duszpasterza.



Ogólny widok oficjalnej ceremonii pogrzebowej na Placu  
Merostwa w Lievin, położonego w sercu basenu węglowego  
w Północnej Francji.

## Tesciowe czy matki?

„Dlatego opuści mężczyzna ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją i staną się dwoje w jednym ciele” Mt. 19,5. — Kościół dwukrotnie przypomina ten tekst w czasie Mszy św. ślubnej. Chociaż, może ze względu na delikatność wobec rodziców, rzadko mówi się na temat tego tekstu, to jednak zrozumienie jego treści, może przyczynić się w wielu wypadkach, do ułożenia się stosunków między rodzicami a dziećmi, które zakładają własne ognisko rodzinne. Szczęśliwe pożycie młodych, uzależnione jest niejednokrotnie w wielkiej mierze, od tego, jak układają się stosunki z rodzicami.

Rodzicom, a szczególnie matkom trudno jest pogodzić się z myślą, że węzły miłości ich dziecka, wobec „obcego” człowieka, mogą być silniejsze aniżeli więzy krwi. Tak jednak jest, bo takie jest prawo natury. — Już samo wychowanie zdąża ku temu, aby dziecko było kiedyś zdolne do samodzielnego życia i do takiej miłości, z jaką spotka się w małżeństwie. Wychowanie bowiem ma na celu przygotowanie i ukształtowanie pełnowartościowego człowieka. Rodzina ma dać społeczeństwu dojrzałego człowieka, bo człowiek fizycznie i psychicznie nierozwinięty i nieprzygotowany do życia, albo zginie, albo będzie się czuł całe życie nieszczęśliwy.

Tam, gdzie buduje się nowe życie, musi coś obumierać. Dlatego w pewnym sensie w sercach rodziców jest coś z tragedii „śmierci”, gdy dzieci opuszczają ognisko rodzinne. Rodzice czują, że w pewnym sensie tracą dzieci, które kochają, którym wszystko poświęcili, dla których żyli. Istotnie, opiekuńcza rola rodziców wobec dzieci z chwilą małżeństwa, nie ma już takiej racji bytu, bo rozpala się nowe ognisko rodzinne.

Rodzice, którzy nie umieją zrozumieć i dostosować się do tej nowej sytuacji, zagrażają szczęściu swych własnych dzieci. — Kiedy młoda żo-

na mówi do męża: „wrócę do matki, bo tam mi było lepiej”, a matka pomaga jej w urzeczywistnieniu tego planu, powstaje niebezpieczny konflikt, który zagraża jedności i szczęściu młodego małżeństwa. Sifa bowiem przyciągania starego pnia rodzinnego, w którym dziecko od urodzenia znajdowało schronienie przed groźnymi mu niebezpieczeństwami, zaczyna instynktownie działać, ale tym razem, ze szkodą dla nowej rodziny. — Matce wydaje się niejedno-



Konferencje prasowe prezydenta Francji gen. de Gaulle'a cieszą się już w świecie ustaloną reputacją. Toteż w sali przyjeźdź Pałacu Elizejskiego zebrało się ponad 1.000 dziennikarzy z całego świata w dniu 4 lutego br. Poruszając sprawy wewnętrzne kraju gen. de Gaulle wykazał szkodliwość skrajnych systemów gospodarczych: kapitalizmu i komunizmu, podkreślając wagę dostosowania płac do dochodu narodowego. W dalszych punktach podkreślił konieczność przywrócenia złota jako miernika wartości w handlu oraz obowiązek przywrócenia organizacji ONZ należytej powagi przez zreorganizowanie jej przez tzw. 5 wielkich tj. Amerykę, W. Brytanię, Rosję, komunistyczne Chiny i Francję. Wreszcie poruszając problem niemiecki nazwał go typowo europejskim, a tym samym możliwym do rozwiązania tylko przez zainteresowane kraje sąsiadujące z Niemcami przez rozmowy z nimi.

krotnie, że ratuje dziecko „przed nieszczęściem”, w istocie jednak matka chce przedłużyć swe pragnienie zatrzymania jak najdłużej swego dziecka nie tylko przy sobie, ale wyłącznie dla siebie. — Żonie wydaje się, że ucieka od męża, a w istocie ucieka ona przed trudnościami nowego życia. Po krótkim jednak czasie okaże się, że rodzina, która w dzieciństwie była dla niej naturalnym miejscem, gdzie czuła się bezpiecznie, teraz jest tylko schronem, z którego wcześniej czy później trzeba będzie wyjść, aby się przez całe życie nie dusić. Zbyt daleko sięgająca ręka opiekuńcza rodziców, może stać się prawdziwą ruiną szczęścia własnych dzieci.

Młody mąż, rzadziej szuka w trudnościach schronienia u rodziców, z wyjątkiem rozpieszczonych „mamińskich synków”. Powstrzymuje go przed tym krokiem, bardziej rozwinięty u mężczyzny zmysł samodzielności oraz poczucie odpowiedzialności i honoru szefa rodziny. Ale i tu nieroztropna ingerencja, w sprawy młodego małżeństwa, szczególnie matki, może mieć tym drastyczniejsze formy, że wchodzi w gre druga, w pojęciu wielu matek „obca kobieta”, druga gospodyni domu, która darzy tego samego mężczyznę wprawdzie inną miłością, ale jednak miłością, którą darzyła go dotychczas tylko jedna niewiasta — matka.

Każda matka jest nieszczęśliwą, kiedy czuje się tesciową. Nie mniej nieszczęśliwymi czują się dzieci, które zamiast matki znajdują przyswójową tesciową. — Od wzajemnego zrozumienia się zależy tak szczęśliwe ułożenie się stosunków, aby wszystkie tesciowe były matkami nowego ogniska rodzinnego. — Nad tym, zastanowimy się za miesiąc, w następnej pogadance, w oczekiwaniu na korespondencje zarówno „nieszczęśliwych tesciowych” jak i tych, którzy skarżą się na swoje tesciowe.